

mail:

data: 16 grudnia 2018 r., godz. 14:31
od: Krzysztof BOROWIAK <chris@borowiak.pl>
do: bp.damian@archpoznan.pl
temat: Re: dylemat

Szczęść Panie Boże!

Ekscelencjo!

8 grudnia wysłałem do Księdza Biskupa maila (w załączeniu przytaczam jego treść). Liczyłem bardzo, że zechce Ksiądz Biskup nań odpowiedzieć, jednak do chwili obecnej nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Tymczasem sytuacja jest wielce mnie niepokojąca: Ksiądz Węclawski, który jest na swym proboszczowskim stanowisku przecież z biskupiego nadania, rzuca pod moim adresem niezwykle ciężkie oskarżenia, zarzucając mi, że:

- daję wiarę zawodowym kłamcom
- popełniam grzech oskarżania zmarłych księży
- nie prosiłem o wyjaśnienie księży, których oskarżam
- rzuciłem oszczerstwo na bpa Fortuniaka, a pośrednio także na Księdza Arcybiskupa
- staję z tymi, którym zależy na niszczeniu autorytetu księży i na niszczeniu Kościoła
- */lust but not least/*: jestem publicznym grzesznikiem!

Konsekwencją tej listy ciężkich zarzutów jest wyrażona przez Księdza Węclawskiego prośba, **abym nie przychodził na Msze Święte do kościoła Maryi Królowej!**

I dzieje się to wszystko po stwierdzeniu Księdza Biskupa w mailu do mnie: **"Pana publikacja nie jest oszczerstwem lub obmową, gdyż jest opracowaniem źródłowym, historycznym i rozumiem że nie miał Pan intencji obrazić czy zniesławić kogokolwiek"**. Jednocześnie Ksiądz Węclawski w swoim oskarżycielskim mailu powołuje się na rozmowę z Księdzem Biskupem, pisząc: "Dzisiaj rano rozmawiałem o tej sprawie z ks. biskupem Damianem Brylem, który **zaaprobował tenor mojej odpowiedzi!**"!

Milczenia Księdza Biskupa wobec tak nabrzmiałej sytuacji nie potrafię zrozumieć. Zarzuty Księdza Węclawskiego można zbić bowiem bardzo prosto:

- daję wiarę dokumentom archiwalnym uzyskanym z urzędu państwowego, jakim jest Instytut Pamięci Narodowej
- większość badań historycznych dotyczy osób zmarłych i nikt rozsądny nie wysuwa zarzutu, że ich prowadzenie jest - wg Księdza Węclawskiego - grzechem przeciwko zasadzie "de mortibus nisi bene" (ja znam tę zasadę w nieco innej postaci: "de mortuis nil nisi bene", ale nie o znajomość łaciny się tutaj rozchodzi)
- ja nie oskarżam żadnego z księży, co mocno podkreślałem w swoim wstępie do opublikowanych wyników moich badań: zamieszczona przeze mnie lista nie jest zestawieniem księży-konfidentów, jest spisem księży, których specsłużby zarejestrowały jako swoje "osobowe źródła informacji"; a skoro nie oskarżam, to nie oczekuję i nie zwracam się o żadne wyjaśnienia!
- zarzut minięcia się z prawdą Biskupa Fortuniaka wyjaśniłem już

szczegółowo w odpowiedzi na Jego maila do mnie z 11 grudnia br.

- nie staję z kimkolwiek (domyślnie: w jednym szeregu), aby niszczyć autorytet księży czy autorytet Kościoła, mnie chodzi tylko i wyłącznie o prawdę historyczną, opartą na naukowych badaniach w państwowych archiwach IPN!
- czy jestem publicznym grzesznikiem? Wydawało mi się, że sprawę usprawiedliwiającej oceny, jaką dokonuje moje sumienie, poparł Ksiądz Biskup w przytoczonej powyżej swojej opinii. Jednak Ksiądz Węclawski twierdzi teraz, że Ksiądz Biskup "zaaprobował tenor jego odpowiedzi"!
Czy Ekscelencja zmienił zdanie?

Zaś brak reakcji Księdza Biskupa na tak absurdalną i - moim zdaniem - bezprawną prośbę o nieprzychodzenie do wybranego przeze mnie kościoła, jest dla mnie szczególnie bolesny i przykry!

Czuję się - jako katolik całe życie dążący do bliskości z Panem Bogiem - bezzasadnie oskarżony o ciężkie grzechy przez księdza, którego postawa w latach PRL została postawiona co najmniej w niejasnym świetle. Natomiast Ksiądz Biskup, do którego zwróciłem się w tej sprawie o pomoc i wsparcie, milczy...

Bóg niech będzie najsprawiedliwszym świadkiem tego, czy dzieje się mi krzywda. Liczę ciągle, że wieczór wigilijny przyniesie mi w tej sprawie pozytywne rozstrzygnięcie, a przynajmniej wsparcie Księdza Biskupa.

Z Panem Bogiem!

dr Krzysztof Borowiak